

**dr Jack C. Willke**

## **Eutanazja za horyzontem**

Tekst wystąpienia z 26 marca br. w Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego

### **Często chwałę Polskę**

10 lat temu, kiedy miałem zaszczyt tu przebywać, wasz naród zabijał rocznie 160 tysięcy poczętych dzieci. Dzięki waszym wysiłkom zmieniło się to. W ostatnim roku zabiliście tylko 250 dzieci. Dokonaliście niesamowitej rzeczy. Jesteście jedynym krajem zachodnim, który dokonał zwrotu w tej kwestii.

Wykładałem w wielu krajach na świecie: podczas ostatnich 10 lat odwiedziłem ich 68. Zawsze w czasie wykładów chwałę Polskę. Mówię, że inne kraje mogą zrobić, co zrobili Polacy; że jest to możliwe. Jestem tutaj, aby wam pogratulować tego, czego dokonaliście w dziedzinie aborcji. Ale przyjechałem także, żeby was ostrzec przed eutanazją.

Myślę, że pamiętacie, jak dyskutowano w Polsce prawo dotyczące aborcji. Wtedy w mediach pojawiły się różne argumenty. Pisano, że po zdelegalizowaniu aborcji rozwinie się podziemie. Pisano, że z gabinetów ginekologicznych będzie płynęła krew, że wiele kobiet straci zdrowie, a setki umrą na skutek nielegalnych aborcji. Twierdzono, że polskie szpitale będą pełne kobiet po nielegalnych zabiegach. Że kobiety będą wywoływać sztuczne poronienia, by twierdzić potem, że było to poronienie samoistne. To były "przewidywania". Obecnie dysponujemy już danymi statystycznymi, które, jak sądzę, są Państwu znane. W tej chwili znacznie mniej kobiet trafia do szpitala ze względów ginekologicznych niż 10 lat temu.

Ani jedna kobieta nie zmarła na skutek aborcji, sytuacja zdrowotna kobiet w wieku prokreacyjnym się poprawiła. Wszystkie przewidywania zwolenników aborcji były błędne. To jest właśnie polskie przesłanie, które przekazuję innym krajom. Mogą one śmiało podążać za waszym przykładem i powstrzymać aborcję na swoim terenie.

Ale i wy jeszcze nie wystarczająco daleko poszliście: z moralnego punktu widzenia jest wiele do zrobienia. W tej chwili dyskutujecie problem pornografii, a ja przywożę do przedyskutowania sprawę eutanazji. Któregoś dnia będziecie musieli powrócić do prawa dotyczącego aborcji. Zwłaszcza trzeba by zająć się problemem ciąży powstałej w wyniku gwałtu. W Polsce nadal legalna jest aborcja w takim przypadku. Dziwne: karzemy dziecko za przestępstwo jego ojca. Nie karzemy innych kryminalistów zabijając ich dzieci. Dziecko jest niewinne. Trzeba przemyśleć co najmniej ten przepis ustawy.

## **Ciąża z gwałtu**

Już wiele lat temu byłem przeciwko aborcji ciąży powstałej w wyniku gwałtu. Umocniłem się w tym przekonaniu po tym, jak wziąłem udział w programie radiowym, w którym słuchacze zadawali pytania dotyczące ciąży z gwałtu. Gdy program się skończył, odebrałem jeszcze jeden telefon. To była pani, która powiedziała: "Panie doktorze, pan mówił o mnie. Zostałam poczęta w wyniku gwałtu. Mężczyzna włamał się do naszego domu, pobił mojego ojca, przywiązał go do krzesła, a potem na jego oczach zgwałcił moją matkę. Zostałam poczęta tego dnia. Moi rodzice mieszkali w małym mieście i wszyscy wiedzieli, o tym, co się stało. Mówiono, że moja matka powinna poddać się aborcji. Był nawet lekarz, który był skłonny to zrobić. Miejscowy pastor też mówił: "w zasadzie można by to zrobić". Ale mój ojciec się nie zgodził: "To nie jest moje dziecko, ale ja nie jestem mordercą". Dlatego się urodziłam".

Ciąża na skutek gwałtu występuje bardzo rzadko. W moim kraju jest około 6 mln poczęć rocznie, z czego około 300 powstaje w wyniku gwałtu. W Kanadzie (w której mieszka 25 mln ludzi) był niedawno rok bez jednego przypadku ciąży na skutek gwałtu. Niedawno prowadzaliśmy badania dotyczące kobiet ciężarnych. Pytaliśmy, na co głównie narzekają. Przypuszczalnie powiedzielibyście: "Na to, że jestem w ciąży". Odpowiedź była inna. Główna rzecz, na którą te kobiety się skarżą, to sposób, w jak inni je traktują. To również informacja, którą warto pamiętać.

## **Obrona życia w ONZ**

Właśnie wracam z Nowego Jorku. Ostatnie dwa tygodnie trwała tam konferencja ONZ, w której brałem udział. Myślę, że pamiętacie Państwo konferencję ONZ w Pekinie sprzed 5 lat, dotyczącą kobiet. Feministyczne środowiska w ONZ chciały w Nowym Jorku dokonać zmian w dokumencie końcowym z konferencji z Pekinu. Można powiedzieć, że w ONZ są dwie strony walczące ze sobą: kraje bogate i kraje biedne. Bogate reprezentują: delegacja prezydenta Billa Clintona i rządu amerykańskiego, Kanada, Australia, Japonia oraz Unia Europejska. Z drugiej strony są wszystkie kraje rozwijające się, kraje muzułmańskie oraz Stolica Apostolska. W Nowym Jorku kraje zachodnie dążyły do tego, by aborcja była podstawowym prawem każdej kobiety. Chciano wprowadzić dokument ONZ dotyczący "prawa" do aborcji, który miałby być ważniejszy od suwerenności systemów prawnych poszczególnych krajów.

Drugim z podstawowych tematów, którymi zajmowano się w Nowym Jorku była kwestia, czy można dać dziewczynkom od 12. roku życia pełne prawa do antykoncepcji, zachowań lesbijskich, aborcji, nawet eutanazji. Żądano dla homoseksualistów prawa do wchodzenia w związki małżeńskie.

Jedną z grup reprezentujących takie stanowisko była radykalna grupa młodzieżowa, zorganizowana rok temu w Brukseli. W Nowym Jorku zamierzali

złożyć oświadczenie do prasy, że reprezentują młodzież całego świata. Żądali wprowadzenia tych niemoralnych praw. Na szczęście my, Międzynarodowa Organizacja Prawa do Życia, we współpracy z Stolicą Apostolską oraz wieloma lokalnymi organizacjami obrońców życia już od dłuższego czasu uprawialiśmy lobbing pro-life na wszystkich ważniejszych konferencjach ONZ. Kair był pierwszą konferencją, na której odnieśliśmy pewne zwycięstwa. Podobnie rok później w Pekinie, zaś w Istambule i w Rzymie zyskaliśmy poważny wpływ na przebieg wydarzeń. Dwa lata temu utworzyliśmy przy ONZ Katolicki Instytut Rodziny i Praw Człowieka. To małe biuro stało się jakby punktem centralnym dla wszystkich obrońców życia, którzy chcieli uprawiać lobbing w ONZ. Pracowało w centrum 5 - 6 osób. Zaprosiliśmy wolontariuszy, bardzo ekumeniczne grono: muzułmanów, mormonów, protestantów i katolików. Przed rozpoczęciem konferencji ONZ w Nowym Jorku "Pekin + 5" przez dwa tygodnie około 350 osób uczyło się, jak rozmawiać z politykami czy jak uprawiać lobbing. Podzieliliśmy ich na jedenaście zespołów i przekazaliśmy im wiedzę na ten temat. W tej grupie było sto młodych osób, głównie licealistów i studentów. Podczas konferencji to właśnie ich wysłaliśmy w pierwszej linii. Kiedy radykalna młodzież feministyczna przeprowadzała swoje spotkania, "nasi" młodzi ludzie też na nich byli. Kiedy tamci rzucali jakąś propozycję, "nasi" wysuwali kontrpropozycję. Kiedy tamci proponowali, żeby coś przegłosować, my mieliśmy więcej głosów. Po trzech dniach ta radykalna grupa młodzieżowa poddała się. Zrezygnowali z dalszych spotkań, nie opublikowali żadnego oświadczenia prasowego. To było nasze pierwsze zwycięstwo.

Na sesji plenarnej rozpatrywano dokument z Pekinu. Chciano, by prawo ONZ było nadrzędne w stosunku do prawa poszczególnych krajów. Po kilku dniach dyskusji zrezygnowano. Zajęto się problemem małżeństw homoseksualnych, czego nie mogły znieść kraje muzułmańskie i sprawiły, że przedstawiciele środowisk proaborcyjnych przegrali. Przez dwa tygodnie nie udało im się nic zmienić w dokumencie z Pekinu, a plenarne posiedzenie zostało rozwiązane. Dla nas było to pełne zwycięstwo. (...)

## **Nowa argumentacja**

Powrócę jeszcze do aborcji. Niewiele lat temu światowa dyskusja na ten temat była stosunkowo prosta. Głównym argumentem zwolenników aborcji było to, że płód to jeszcze nie dziecko. Naszym zadaniem było udowodnienie (z wykorzystaniem faktów medycznych), że człowiekiem jest się od poczęcia. Mówiliśmy o aborcji i pokazywaliśmy potworne, rejestrujące ją zdjęcia. Metoda nauczania była stosunkowo logiczna i bardzo skuteczna. Udowadnialiśmy, że płód to człowiek, wykazywaliśmy, że aborcja zabija dziecko. W wielu krajach ta argumentacja zmieniła poglądy milionów ludzi.

Ale około 1992 roku środowiska związane z przemysłem aborcyjnym (m.in. IPPF) odbyły ważne spotkanie, na którym przeanalizowano sytuację na świecie.

Zaczęli analizować argumenty, jakich używali. Doszli do wniosku, że nie powinni w ogóle dyskutować o człowieczeństwie płodu ani o tym, czy aborcja jest dobra czy zła - tu obrońcy życia zawsze wygrywają, ale dyskutować o prawach kobiet. Nie jest najważniejsze, że aborcja zabija dziecko, ale to, że jest "prawem" kobiety. To sprytne. Jeśli dyskusja toczy się na temat dziecka, wygrywają obrońcy życia. Jeśli na temat praw kobiety - zwolennicy aborcji. Dlatego zaczęto rozpowszechniać tę nową argumentację. Wyglądało na to, że sytuacja zaczęła się zmieniać na korzyść zwolenników aborcji. Na płaszczyźnie politycznej czy w mediach można było zaobserwować te zmiany. Również obrońcy życia musieli przeanalizować i zmienić taktykę.

### **Czemu nie kochać ich obojga?**

Zwolennicy aborcji poświęcili dwa lata i wiele pieniędzy na badania marketingowe. Badali, na jaki sposób podchodzenia do problemu aborcji społeczeństwo najlepiej reaguje. Musieliśmy posłużyć się tą samą metodą. Zauważyliśmy, że wielu ludzi przestało nas w ogóle słuchać. Odbierano nas jako dewocyjnych półgłówków, kojarzono z ludźmi, którzy strzelają do aborcjonistów. Panowała opinia, że nie jesteśmy zbyt mądrzy, że nie lubimy kobiet, obchodzi nas tylko płód. Dwa lata zajęło nam zrozumienie potrzeby przeprowadzenia badań marketingowych, aby znaleźć nowe podejście do tak ujętego problemu aborcji. Mieliśmy do czynienia z publicznością, która postawiła ścianę, przez którą nie mogliśmy się przebić. Trzeba było coś zrobić, żeby znowu nas słuchali. Rozwiązaniem było okazanie czułości i zrozumienia kobiecie. Okazujemy czułość kobiecie i pomagamy jej, ale - jak się okazało - społeczeństwo o tym nie wiedziało. Teraz wiemy, że musimy krzyczeć, że naprawdę pomagamy kobietom; że kochamy nie tylko dziecko poczęte, ale także jego matkę; że rozumiemy jej problemy; że chcemy współprzeżywać jej tragedię; że nie potępiamy, ale chcemy pomóc, rozwiązać problem w jak najbardziej pozytywny sposób.

Tak jak zwolennicy aborcji stworzyli propagandowy slogan: "prawo do wolnego wyboru", tak naszym kluczowym hasłem stało się: "czemu nie kochać ich obojga?" (i matki, i dziecka). Są to słowa magiczne, słowa - klucze. Dawniej, przemawiając na przykład do grupy studentek, mówiliśmy, że płód jest człowiekiem, aborcja zabija dziecko. Teraz wiemy, że trzeba rozpocząć od podkreślania, jak bardzo jesteśmy oddani sprawom kobiet.

### **Wszystko dla kobiet**

W USA sytuacja nam sprzyja. Jesteśmy licznym narodem, trzy tysiące organizacji pro-life prowadzi działalność edukacyjną i próbuje ratować jak najwięcej dzieci. Obrońcy życia prowadzą więcej punktów, które pomagają kobietom w trudnej sytuacji niż biur, które zajmują się działalnością edukacyjną. Mamy cztery tysiące takich placówek, które w 98 proc. obsługują kobiety (ogółem

dwie trzecie działaczy w amerykańskich organizacjach pro-life to kobiety) - im właśnie poświęcona jest większość naszych wysiłków. O tych faktach trzeba przede wszystkim mówić. Reakcją jest zawsze zdziwienie, że nie troszczymy się wyłącznie o poczęte dzieci. Dopiero po niej można udowodniać, że płód to człowiek, przywoływać "resztę historii". Na sam koniec należy podyskutować z grupą na temat syndromu proaborcyjnego. Powiedzieć, jak kobiety z tego powodu cierpią, jak można im pomóc oraz jak pomagają im nasze organizacje. Pomaganie kobiecie jest pojęciem stosunkowo nowym, dopiero niedawno opublikowaliśmy materiały na ten temat zatytułowane "Poranione kobiety". Myślę, że warto je ogłosić po polsku.

### **Falsz "wolnego wyboru"**

Wróćmy do sposobu prowadzenia dyskusji. Na hasło: "wolny wybór" mamy dwie podstawowe odpowiedzi. Pierwsza, która działa w rozmowie z kobietami, mówi o tym, że wybór kobiety w ciąży ogranicza się do tego, w jaki sposób dziecko wydobędzie się z brzucha matki: żywe czy martwe. Kobieta może zdecydować, czy chce mieć żywe czy martwe dziecko.

Jak zaś dyskutować z mężczyznami? Wyobraźmy sobie taką sytuację: grupa młodych mężczyzn tworzy organizację. Będzie to "Klub Mężczyzn z Prawem do Gwałcenia Kobiet". Ci mężczyźni mówią: "Przecież mamy prawo wybrać, co chcemy robić (...). Poza tym, jest to nasza intymna sprawa, w którą władze państwowe nie powinny się mieszać. W zasadzie powinniśmy dostać coś z budżetu państwa. Za pieniądze podatników warto by wybudować klinikę, gdzie moglibyśmy bezpiecznie i legalnie gwałcić". Co myślimy w takiej sytuacji? Po pierwsze, że gwałt jest złem. Zwolennicy aborcji mówią, że najważniejsze jest prawo wyboru. Ale to nieprawda. Najważniejsze jest pytanie, czy samo działanie jest dobre czy złe. Dopiero wtedy można przejść do tego, kto ma prawo dokonać wyboru. Czy przestępcy, czy ci, którzy wykorzystują nieletnich mają prawo wyboru? Tylko w przypadku aborcji ma miejsce manipulacja stawiająca na pierwszym miejscu prawo wyboru. A przecież to powinno być sprawą drugorzędną.

### **Problem eutanazji**

Większość ludzi myśli, że na razie nie warto się tym zajmować. Niestety, tak nie jest. Eutanazja zbliża się wielkimi krokami. Sytuacja demograficzna Europy jest katastrofalna: na przykład Polki mają statystycznie mniej niż 1,5 dziecka, a powinny przecież mieć więcej niż dwoje, aby utrzymać prostą reprodukcję pokoleń. 1,5 dziecka w rodzinie to gwarancja narodowego samobójstwa.

Jednak zanim do niego dojdzie, wasze społeczeństwo będzie się starzeć. Służba zdrowia umożliwi opóźnienie śmierci, wiedza medyczna przedłuży średni czas życia. Sto lat temu nie było na świecie tak wielu starych facetów jak ja. Mam 75

lat i nie planuję w najbliższym czasie umierać. A co się teraz dzieje? Jest coraz więcej ludzi starych i coraz mniej młodych. A przecież to młodzi ludzie muszą utrzymywać starych. Obecnie w Polsce na czterech ludzi w wieku produkcyjnym przypada jeden, którego trzeba utrzymywać. Za kilkadziesiąt lat będzie dwóch aktywnych zawodowo na jednego emeryta. Taka sytuacja jest niemożliwa. Jaka zaproponuje się nam odpowiedź? Pozabijać starców? To rozwiązanie będzie dyskutowane. Już dziś jest właściwy moment, by przygotować wasze społeczeństwo na zaistnienie takiej sytuacji. To powód, dla którego po trzydziestu latach zajmowania się problemem aborcji doszedłem do wniosku, że czas, aby napisać książkę na temat eutanazji.

## **Historia eutanazji**

W przypadku eutanazji duże znaczenie ma historia. Wszystko zaczęło się od waszych sąsiadów - Niemców. Przytoczę bardzo mało znane fakty. Wszyscy wiedzą o holokauście, ale niewiele osób zna historię niemieckiego programu eutanazji. Rozpoczął się on w latach trzydziestych, jeszcze przed holokaustem. Inicjatorem nie był Hitler, ale profesorowie psychiatrii w uniwersyteckich szpitalach w Niemczech. Podjęli decyzję, że życie niektórych ludzi nie jest warte istnienia. Oni właśnie skonstruowali pierwsze komory gazowe, które funkcjonowały w uniwersyteckich szpitalach psychiatrycznych. Profesorowie wybierali ofiary: na początku beznadziejnie chorych umysłowo obywateli niemieckich, którzy nie byli Żydami. Zabijano tylko chorych czystej krwi aryjskiej - Niemców. Potem w Berlinie powstał podobny ośrodek dla dzieci upośledzonych, z uszkodzeniami mózgu. Zaczęto zabijać chore dzieci - taki był początek. W ciągu pięciu lat zabito prawie 300 tysięcy Niemców. Opróżniono niemieckie szpitale psychiatryczne oraz domy starców. Niemieckie społeczeństwo zaczęło się przeciwko temu buntować. Rozpoczęła się wojna, ludzie zaczęli protestować. Hitler rozkazał wtedy, by usunąć ze szpitali psychiatrycznych komory gazowe i przeniósł je do obozów koncentracyjnych. Jeśli stworzono precedens i zaczęto zabijać ludzi z uszkodzeniami, konsekwentnym posunięciem Hitlera stało się zabijanie przedstawicieli "rasy z defektem". Niemiecki program eutanazyjny zaczęto od głęboko upośledzonych umysłowo dzieci, by potem zabijać dzieci trudne wychowawczo, a nawet te, które miały wadliwy kształt małżowiny usznej. W połowie wojny zabijano weteranów z I wojny światowej. Lawina ruszyła, cena ludzkiego życia uległa dewaluacji.

Myśleliśmy, że historia III Rzeszy już się nie powtórzy. Myliliśmy się: to się nadal dzieje - w Holandii. W tym kraju to, że lekarz zabija pacjenta jest normalną sprawą. W mediach ten problem nie jest obecny. W związku z tą sytuacją przenieśliśmy biuro Międzynarodowej Organizacji Prawa do Życia z Rzymu do Amsterdamu. Piętnaście lat temu tamtejsza lekarka zabiła swoją matkę, która była naprawdę tragicznie chora. Podczas procesu sędzia oświadczył, że nie orzeknie kary, ponieważ było to zabójstwo z litości. Oświadczył on także, że w innych

podobnych sytuacjach kary nie będzie. Taki był werdykt, a potem były następne sprawy, przy czym za każdym razem podchodzono do eutanazji coraz liberalniej. A dzisiaj? Na każde 5 osób, które umierają w Holandii, jedną zabija lekarz. Połowa z pacjentów jest zabijana bez wiedzy pacjentów czy też ich rodzin, tym bardziej bez zgody ich samych. Myślę, że usłyszycie o tym w mediach. Ja staram się czytać wszystko, co na ten temat jest publikowane.

## **Bez zgody pacjenta**

Wciąż można usłyszeć, że w Holandii obowiązują bardzo restrykcyjne regulaminy dotyczące legalności eutanazji, ustalone przez sędziów. (Parlament holenderski nie zalegalizował eutanazji, jedynie sędziowie w swoim orzecznictwie jej nie karzą. Jest to jakby prawo stworzone przez sędziów). Jakie ograniczenia obowiązują w Holandii? Eutanazji można dokonać pod następującymi warunkami: prośba o nią ma być dobrowolnym żądaniem, które musi zostać powtórzone kilka razy. Pacjent musi być przy zdrowych zmysłach i cierpieć ból nie do wytrzymania. Jego choroba musi być całkowicie nieuleczalna, przy czym trzeba, aby dwóch innych lekarzy zgodziło się z tą diagnozą. Należy wypełnić wiele rządowych formularzy. Ostatnim warunkiem jest odczucie, że lekarze próbowali już wszystkiego, że nic więcej nie da się zrobić. Taki jest regulamin. Spotykam ludzi, którzy po jego przeczytaniu twierdzą, że, chociaż nie popierają eutanazji, to przy takich ograniczeniach można ją tolerować. Jednak w rzeczywistości wszystko to jest tylko na papierze - wszystkie przepisy, zwłaszcza te dotyczące prośby pacjenta są lekceważone. Jeśli masz siwe włosy i przyjęto cię do szpitala w Holandii, wkrótce przyjdzie do ciebie ktoś, kto zaproponuje, że będzie monitorować proces leczenia, aby twój lekarz cię nie zabił.

Przytoczę dwie historie. Mam wielu przyjaciół lekarzy w Holandii. Oczywiście, oni nie dokonują eutanazji, ale mają kolegów, którzy to robią. Jeden z moich przyjaciół jest lekarzem ogólnym i wśród swoich pacjentów miał starsze małżeństwo. Para mieszkała we własnym domu, starzeli się, ręce się im trzęsły, ale byli niezależni. Mój przyjaciel wyjechał na weekend, a inny lekarz miał dyżur w szpitalu. Gdy wrócił w poniedziałek, przesłuchał automatyczną sekretarkę, jedno z nagrań rejestrowało płaczliwy głos staruszki. Prosiła: "Szybko, szybko, panie doktorze, niech pan przyjedzie do mnie". Pojechał. W drzwiach spotkał tę panią. Z płaczem mówiła: "Panie doktorze, dlaczego on zabił zabił Johna? John nie chciał umrzeć". Mój przyjaciel dowiedział się z jej opowiadania, że John zaczął kaszleć w sobotę, w niedzielę lekarz przyszedł na wezwanie, osłuchał go i stwierdził początki zapalenia płuc. Dał mu zastrzyk i w godzinę później pacjent już nie żył.

Druga historia: inny mój przyjaciel przyjął pacjentkę do szpitala. W piątek wieczorem przeprowadzono wszystkie badania, które wykazały, że pacjentka ma rozprzestrzeniającego się raka. Mimo to na własnych nogach przyszła do szpitala, nie cierpiała. Lekarze powiedzieli, żeby została na weekend, a oni wkrótce zadecydują, jak leczyć jej chorobę. W poniedziałek mój przyjaciel przyszedł do

pracy, poszedł do swojej pacjentki, ale w jej łóżku leżała inna kobieta. Ordynator, zapytany, gdzie ją przeniesiono, odpowiedział, że w niedzielę dokonano na niej eutanazji. Mój przyjaciel zapytał: "Zabiliście ją?". Ordynator odpowiedział: "Jej rak już się rozprzestrzenił. Nie byłby pan w stanie jej wyleczyć". "Ale ona nie cierpiała". "Wie pan, i tak potrzebowaliśmy jej łóżka". W Holandii eutanazja dotyczy także nastolatków w depresji. Przychodzą oni do psychiatry i proszą o przepisanie trucizny, za pomocą której mogą popełnić samobójstwo. Lekarz wypisuje receptę, a nastolatek popełnia samobójstwo.

## **Głosy sprzeciwu**

Holandia nie różni się tak bardzo od Polski. Może jest bogatsza, ale ma te same chrześcijańskie korzenie, podobny wskaźnik wykształcenia... To, co się tam dzieje, może się także stać tutaj.

Holenderskie Królewskie Stowarzyszenie Medyczne jest jedną z nielicznych organizacji medycznych, która popiera eutanazję. Natomiast Brytyjskie Stowarzyszenie Lekarzy jest przeciwko eutanazji, podobnie stowarzyszenia australijskie, kanadyjskie i amerykańskie. Amerykańskie stowarzyszenie jest za aborcją, ale przeciwko eutanazji. Polskie organizacje lekarskie także bardzo silnie sprzeciwiają się eutanazji.

Ciekawa sytuacja miała miejsce w Izbie Lordów w Wielkiej Brytanii, gdzie planowano zalegalizować eutanazję. Stworzono specjalną grupę roboczą, którą wysłano do Holandii, żeby zbadała, jak tam wygląda ten problem. Grupa pracowała przez kilka tygodni. Przed wyjazdem z kraju wszyscy członkowie zespołu opowiadali się za eutanazją. Po powrocie każdy z nich głosował przeciwko zalegalizowaniu eutanazji w Wielkiej Brytanii.

Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych niedawno rozpatrywał sprawę, w wyniku której mogło dojść do legalizacji eutanazji we wszystkich stanach. Szczegółowo opisuję to w mojej książce. Nasz Sąd Najwyższy jest bardzo liberalny. Widać to na przykładzie aborcji. Jednak w sprawie eutanazji Sąd głosował jednogłośnie przeciw: dziewięć głosów przeciw i ani jednego za.

## **Eutanazja ucieczką przed bólem?**

Jednym z głównych argumentów, najczęściej wysuwanych przez zwolenników eutanazji jest pragnienie zlikwidowania bólu pacjentów przez zadanie im śmierci. W mediach ból i chęć skrócenia cierpienia pacjentów są bardzo często opisywane jako wystarczające powody dla przeprowadzenia eutanazji. Warto wiedzieć, że w Holandii jedynie 5 proc. pacjentów, którzy zażądali eutanazji, podało ból jako przyczynę tej prośby.

Stan Oregon jako jedyny w USA dwa lata temu zalegalizował samobójstwo w asyście lekarza. W takim przypadku lekarz bezpośrednio nie zabija pacjenta, ale wypisuje receptę na truciznę, którą pacjent musi sam połknąć. To pierwsza



szczelina, wyjątek, który może stać się początkiem legalizacji eutanazji w USA. Ze statystyk stanu Oregon wynika, że żaden z pacjentów, którzy popełnili samobójstwo w asyście lekarza, nie podał jako przyczyny swego postępowania bólu. Ani jeden! Ludzie ci mówili o utracie osobistej autonomii czy kontroli nad czynnościami fizjologicznymi organizmu.

Niedawno byłem na seminarium na Uniwersytecie Stradford. Jest to bardzo znana uczelnia. Jeden z jej profesorów miał godzinny wykład na temat bólu. Powiedział: "Najpierw chciałbym powiedzieć coś na temat bólu fizycznego. To jest prosty temat, nie zajmie więcej niż pięć minut. A potem chciałbym dyskutować o bólu emocjonalnym i psychicznym, depresji i samotności". Dysponujemy rzetelnymi statystykami na temat motywów popełniania samobójstw. 95 proc. samobójców to ludzie cierpiący na depresję kliniczną. Współcześnie lekarze mają świadomość, że depresja kliniczna jest chorobą biochemiczną i zna preparaty, które ją leczą.

W dyskusji na temat eutanazji będzie też pojawiał się argument, że już i tak wielu lekarzy zabija dziś swoich pacjentów. Należy to jedynie zalegalizować, żeby zjawisko można było opanować i kontrolować. To absolutna bzdura. Obecnie uśmiercenie pacjenta jest przestępstwem, lekarz ryzykuje więzieniem zabijając chorego. Czy lekarze będą rzadziej zabijać, jeśli zalegalizujemy eutanazję?

Może też pojawić się argumentacja wolnego wyboru. Jednak sprawa jest odrobinę skomplikowana - jeśli wybierzemy eutanazję, spowodujemy, że wyeliminujemy jakiegokolwiek dalsze wybory.

Jako chrześcijanie przyjmujemy jasne stanowisko: Bóg jest Twórcą i Dawcą życia, On rozpoczął i do Niego należy zakończenie. To nie my decydujemy.

Uważam, że w tym właśnie tkwi prawdziwa przyczyna sytuacji zaistniałej w społeczeństwie holenderskim. To religijność różni Polaków od Holendrów. Jeszcze niewiele lat temu Holandia wysyłała misjonarzy na cały świat. Kalwini byli na północy kraju, na południu katolicy. Dawniej mieli wielu kapłanów, teraz nie mają ich w ogóle, kościoły są puste. Obie społeczności wyznaniowe straciły wiarę. Gdy człowiek przestanie wierzyć w Boga, w życie pozagrobowe... Gdy orkiestra przestaje grać, zabawa się kończy, życie nas już nie cieszy - czemu się nie odmeldować?

W Holandii problem AIDS nabiera dużego znaczenia. Setki ludzi cierpi tam na tę chorobę. Wielu z nich nie ma żadnej wiary. Umiera w sposób powolny i bolesny. Jednak społeczeństwo im nie współczuje, bo najczęściej byli oni narkomanami i homoseksualistami. Poza tym opieka zdrowotna nad nimi sporo kosztowała. Ludzie się buntują: "Dlaczego teraz mamy im okazywać litość? Pozwólmy im umrzeć. Sprawmy, aby szybko umarli". W Holandii wielu ludzi myśli w ten sposób.

### **Kwestia ceny?**

Chciałbym przywołać tu porównanie, które ma zasadnicze znaczenie w

publicznej dyskusji na temat eutanazji. Udajemy się do supermarketu i kupujemy kostkę mydła z naklejoną ceną. Za kilka tygodni przychodzimy do tego samego sklepu i poprzednia cena jest przekreślona. Teraz jest promocja i cena jest niższa. Tak się dzieje, bo mydło ma tylko względną wartość. Inaczej jest z ludzkim życiem. W oczach Boga ludzkie życie nie ma względnej wartości, którą można by czymkolwiek zmierzyć. Nie można wyznaczyć ceny ludzkiego życia. W oczach Boga życie jest święte i święte powinno być ono w naszych oczach. Równie wiele czułości i współczucia powinniśmy okazywać pacjentom z AIDS, jak naszym chorym współmałżonkom. Ale jeśli przykleimy do ludzkiego życia metkę z ceną, a, oczywiście, zwolennicy eutanazji będą zaczynać od ekstremalnych przypadków, już będziemy po drugiej stronie. Uznamy, że życie ludzkie ma tylko względną wartość, że można je "zametkować". Proces dewaluacji będzie postępował. Dlatego nie wolno zabić pierwszego pacjenta.

Niech mi będzie można to powtórzyć: nie wolno zabić pierwszego pacjenta.

William L. Sheir, autor "Wzrostu i upadku III Rzeszy", przeprowadzał wywiad z sędzią faszystowskim, który w Norymberdze został skazany na karę śmierci. Gdy już wychodził z jego celi, sędzia zaczął płakać. Mówił: "Boże, Boże, jak to się stało? Jak do tego doszło?". Sheir odpowiedział: "Stało się to w momencie, gdy po raz pierwszy skazał pan niewinnego człowieka na śmierć".

Podczas moich podróży bardzo pomaga mi fakt, że mogę mówić innym krajom, że Polacy zrobili niesamowitą rzecz: uchwalili ustawę, która powstrzymała aborcję. Udowodnili światu, że nie spowodowało to żadnych negatywnych skutków dla kobiety. Polki są obecnie zdrowsze niż w czasach, gdy aborcja była legalna i powszechna. Wykazaliście, że argumenty, że zdelegalizowanie aborcji spowoduje wiele nielegalnych zabiegów, zgonów kobiet wskutek źle przeprowadzonych aborcji, są nieprawdziwe. Polska to udowodniła jako jedyna i jesteście wam za to bardzo wdzięczni. Naprawdę serdecznie dziękujemy. Pamiętajcie jednak, że oprócz podziękowania przywożę także ostrzeżenie: eutanazja jest realnym niebezpieczeństwem...

(tekst nieautoryzowany)